

Zanim dotrzemy do rozważań o właściwej naturze seksu, ciągle przed nami kilka odcinków (trzy-cztery) na temat mitów związanych z seksem i seksualnością osób niepełnosprawnych. Jest to konieczne, aby potem we właściwy sposób (czyli po wykazaniu niedorzeczności ?mitów?), spojrzeć na całą problematykę.

Tak więc ? kolejny...

Mit: Ludzie, którzy żyją z niepełnosprawnością nie mogą uprawiać ?prawdziwego? seksu

Społeczeństwo jest bardzo dziwne. Za prawdę i oczywistość skłonne jest przyjmować to, co jest najczęściej powtarzane jako prawda. I dotyczy to również sfery seksualnej. Czym jest w ogólnym rozumieniu ten ?prawdziwy? seks? Po raz kolejny okazuje, że jest wykreowany medialnie, głównie (choć nie tylko) przez powszechnie dostępne filmy pornograficzne (i kilka komercyjnych dzieł kinowych, ale mniejsza z tym). ?Prawdziwy? seks opiera się więc na określonym cyklu, który zaczyna się od pocałunków, przytulania, pieszczot ciała rękoma, by następnie przejść do ?rozgrzewki?, jaką jest seks oralny lub pobudzanie seksualne dłońmi. Gdy każdy z partnerów przejdzie już przez pierwszy, ?wstępny? orgazm, zaczyna się ten seks ?właściwy?, czyli pełnoprawny stosunek. I dopiero ten, najlepiej w kilku pozycjach i trwający kilkanaście minut, uznawany jest za ?prawdziwy? seks.

W związku z tym funkcjonującym stereotypem wszystko, co odbiega od takiego wzorca nie jest seksem! A ponieważ mało która osoba z niepełnosprawnością jest w stanie uczestniczyć w pełni w takim właśnie scenariuszu, twierdzi się, że niepełnosprawni ?prawdziwego? seksu nie mogą uprawiać.

Tymczasem spektrum definicji seksu jest tak szerokie, że nie sposób zamknąć go w jednym, wyschematyzowanym do granic możliwości scenariuszu. Prawdziwym seksem może być (i jest!) wszystko, co daje seksualną satysfakcję. Może to być cokolwiek, począwszy od masażu, poprzez pieszczoty oralne, aż do samozaspokojenia się. Tak, tak, mówimy tu o masturbacji. Kolejne tabu, które u nas ciągle wstydliwie zamiata się pod dywan. I na dodatek głosi dziwaczny pogląd, że orgazm uzyskany tą drogą jest o wiele mniej satysfakcjonujący od stosunku z partnerem.

Tymczasem wiele osób niepełnosprawnych w ten właśnie sposób odkrywa swoją seksualność,

swoje wrażliwe obszary, możliwości uzyskania spełnienia. Mało tego ? niektórzy nawet mając partnerów masturbują się w ramach stosunku, bo to potrafi ich (albo partnera) również podniecić dodatkowo. Prawda jest taka, że poznając samemu możliwości spełnienia, łatwiej jest później powiedzieć partnerowi, czego się oczekuje, które miejsca są szczególnie wrażliwe, co przynosi spełnienie itd. itp. Oczywiście nie znaczy to, że nie można wzajemnie odkrywać tego w sobie, ale należy pamiętać, że masturbacja jest również drogą do poznania własnego ciała.

Nieprawdą również jest, że tylko stosunek zakończony orgazmem (najlepiej jednoczesnym), zasługuje na miano ?prawdziwego? seksu. Takie stereotypowe myślenie spłyca sam akt seksualny i prowadzi do tego, że za bardzo uczestnicy skupiają się na finale, zamiast cieszyć się z wszystkiego, co dzieje się w międzyczasie.

Powtarzając ? seksem jest wszystko, co przynosi przyjemne, satysfakcjonujące spełnienie. Dla niektórych nawet przytulenie i bliskość drugiego ciała w stanie podniecenia seksualnego, może być katalizatorem orgazmu. Czy to oznacza, że seksu w takim przypadku nie było? Absolutnie nie! Był! Jak najbardziej. Tylko w nieco szerszym kontekście.

Warto o tym pamiętać. I nie przejmować się za bardzo popkulturową definicją ?prawdziwego? seksu. Nie wolno bowiem zapominać, że większość osób niepełnosprawnych o wiele żywiej i głębiej odczuwa wszystko, co związane jest z seksem, a tym samym ich doświadczenia różnią się intensywnością i przeżywaniem od osób pełnosprawnych.

Prawda? :)

Rafał ?Zadra? Wieliczko
P.S. Tekst powyższy tworzony pod wpływem lektury książki ?Pełnosprawni! Uniwersalny przewodnik po seksie?, Miriam Kaufman, Cory Silverberg, Fran Odette, Wyd. Czarna Owca, Warszawa 2013.